

Przewodnicy w Truskawcu

W dniach 11-21 marca 2018 roku grupa przewodników sudeckich z regionu jeleniogórskiego oraz osób działających dla turystyki wzięła udział w specjalnym turnusie rehabilitacyjnym w sanatorium Szahtar w Truskawcu na Ukrainie. Niebawem zacznie się nowy sezon turystyczny i chodziło o to by przewodnicy nabrali sił do pracy oraz zregenerowali się po bardzo aktywnym sezonie 2017.



Foto: Krzysztof Tęcza

Truskawiec to miejscowość uzdrowiskowa, która zaślęnęła w okresie przedwojennym jako miejsce gwarantujące dobre warunki do wypoczynku i regeneracji organizmu. Było to uzdrowisko, które ilością kuracjuszy ustępowoło w przedwojennej Polsce tylko Krynicy Górskiej. Historia uzdrowiska jest o wiele dłuższa, jednak tak naprawdę jego rozkwit zaczyna się w okresie odkrycia złóż ropońskich. Wtedy to przybywający tu biznesmeni inwestujący pieniądze w przemysł naftowy osiąęali takie dochody, że w krótkim czasie stawali się milionerami.

Branża naftowa gwarantowała szybkie dochody ale przecież życie to nie tylko ropa i dlatego powstawały firmy obsługujące zarówno tę branżę jak i normalne codzienne życie mieszkańców i przybywających tutaj ludzi. Gdy Jarosław Jarosz stwierdził, że wypływająca z miejscowego źródła woda, której nadano nazwę Naftusia ma właściwości lecznicze zaczęto wykorzystywać ją w celach leczniczych. Niestety woda po wydostaniu się na powierzchnię traci swoje właściwości lecznicze w ciągu ledwie dwóch godzin, dlatego trzeba było zastosować specjalny system rurociągów doprowadzających ją do poszczególnych obiektów uzdrowiskowych lub dostarczać ją w beczkownikach.

Jarosław Jantar wykorzystując warunki jakie oferował Truskawiec założył spółkę Uzdrowisko Truskawiec i został powołany na jej prezesa. Był na tyle sprawnym organizatorem, że uzdrowisko szybko stało się jednym z najbardziej pożądaných miejsc na odpoczynek połączony z poprawą zdrowia.

W Truskawcu zachowało się wiele obiektów drewnianego budownictwa z tamtego okresu. Jednak wiele z nich zostało w okresie radzieckim zniszczonych a w ich miejsce postawiono „nowoczesne” obiekty z betonu. Jednym z przykładów drewnianego budownictwa jest dom Jarosza, w którym

obecnie mieści muzeum. W Truskawcu otworzono także muzeum miasta. Możemy tam poznać historię czy zobaczyć wiele ciekawych eksponatów związanych m. in. z leczeniem uzdrowiskowym. W mieście znajduje się kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Jest to niewielka świątynia, w której z reguły nie mieszczą się wszyscy chętni do uczestnictwa w mszy. Spowodowane jest to jednak ilością leczących się tu Polaków. Samych bowiem wiernych będących mieszkańcami Truskawca jest ledwie dwadzieścia kilka rodzin.

Jak już wspomniałem wcześniej w Truskawcu zachował się dom Jarosza. Był on jednak tylko jego letnią rezydencją. Właściwy dom, murowany, znajduje się w Drohobyczu. Jest to bardzo okazały obiekt, w dniu dzisiejszym użytkowany przez Uniwersytet. Tuż naprzeciwko owego domu znajduje się pomnik Adama Mickiewicza. Związana jest z nim pewna anegdota, a właściwie prawdziwe wydarzenie. Otóż w czasach radzieckich ktoś wymalował surowy pomnik różową farbą. Było to bardzo niestosowne. Rano przechodnie widzący to bardzo się denerwowali. Przybył przedstawiciel polonii i postanowił złożyć protest na ręce władz miasta. Niestety gdy przybył ponownie pod pomnik by zrobić dokumentację fotograficzną nie mógł tego uczynić. Okazało się bowiem, że urzędujący w budynku obok parku gospodarz miasta także zauważył co się stało i od razu wydał polecenie naprawienia sprawy. Ponieważ wysłany konserwator znalazł w magazynku tylko złotą farbę przemalował Mickiewicza na złoto. Kolor ten może nie być zbyt odpowiedni ale wzbudził spore zaciekawienie mieszkańców miasta. I tak już pozostało. Dzisiaj nikogo to już nie rusza.



Dom Jarosława Jarosza w Truskawcu. Foto: Krzysztof Tęcza

W Drohobyczu znajduje się kościół pw. Św. Bartłomieja. Jest to świątynia katolicka, w której modli się miejscowa polonia. Ponieważ dawniej była to świątynia obronna otoczono ją murem i wykopano fosę. Niestety nie zawsze to wystarczało. Miało tu miejsce wiele ludzkich tragedii. Największa rozegrała się wiele lat temu kiedy to napastnicy pokonali wszystkie zabezpieczenia i wdarli się do świątyni gdzie dokonali rzezi. Wycięli w pień wszystkich przebywających tam ludzi. Nie oszczędzili nikogo. Ofiary tej rzezi pochowano we wspólnej mogile, a dzisiaj w tym miejscu trwają prace mające na celu upamiętnienie ofiar tego mordu.

Drohobycz to przede wszystkim miasteczko kojarzone z pisarzem Brunonem Schulzem. Schulz urodził się tutaj, tutaj pracował, tworzył i tutaj zakończył swój żywot. Aby prześledzić jego życie warto udać

się na spacer po ścieżce upamiętniającej ślady po tym wybitnym obywatelu Drohobycza. Wędrówkę zaczniemy od domu, w którym mieszkał Schulz. Umieszczono tu stosowną tablicę. Odwiedzimy także budynki, do których chadzał Schulz. Np. dom, w którym mieszkał fotografik, od którego Schulz dostawał błony fotograficzne. Dotrzemy pod dom jego ukochanej, pod budynek mieszczący wówczas zbiory, które katalogował.

Największym wyzwaniem dla przebywających w Truskawcu przewodników był wyjazd do Lwowa. Dlaczego tak piszę. Otóż kilka dni przed wyjazdem powróciła zima, nasypało tyle śniegu, że potworzyły się ponad półmetrowe zaspas. Do tego spadła temperatura i ciągle wiał mroźny wiatr. Nic jednak nie mogło przeszkodzić w tej wycieczce. Przecież Lwów to miasto rodzinne wielu z naszych rodziców.



Cmentarz Obrońców Lwowa. Foto: Krzysztof Tęcza

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Cmentarza Łyczakowskiego, na którym pochowano wielu wybitnych Polaków. Dotarliśmy do grobów Marii Konopnickiej, Artura Grottgera czy Ordon. Na koniec zobaczyliśmy co zmieniło się na Cmentarzu Obrońców Lwowa bardziej znanego jako Cmentarz Orląt. To w tym miejscu pochowano żołnierzy broniących miasta w latach 1918-1919. Byli to przede wszystkim ludzie młodzi. Muszę przyznać, że zwiedzanie cmentarza w porze zimowej, kiedy groby przykrywa biała śniegowa pierzynka, wywala w nas zupełnie inne odczucia niż oglądanie tego miejsca w porze letniej.

Niestety z braku czasu tym razem musieliśmy ograniczyć się do obejrzenia tylko kilku obiektów starego miasta. Przede wszystkim zobaczyliśmy Ratusz i okoliczną zabudowę. Na chwilę przystanęliśmy przy pomniku Nikifora czy usiedliśmy na ławeczce z Ignacym Łukasiewiczem. Byliśmy w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, gdzie znajduje się sporo relikwii świętych, m. in. Jana Pawła II.

Spore przeżycie spotkało nas w katedrze Ormiańskiej, w której poza obejrzeniem tajemniczych malowideł naściennych mieliśmy okazję wysłuchać modlitwy odśpiewanej w oryginalnym języku. Dźwięki modlitwy odbijające się od ścian świątyni wypełniały nie tylko uszy ale przenikały nasze ciała. Czuliśmy jak przechodzą nas ciarki. To było coś niesamowitego.

Bardzo ciekawym miejscem jest zabytkowa apteka usytuowana w budynku przy Rynku, do dnia dzisiejszego pełniąca swoją funkcję. Ale najcenniejszym obiektem jest opera lwowska czyli Lwowski Narodowy Akademicki Teatr Opery i Baletu. Budynek zaprojektowany przez prof. Zygmunta



Opera lwowska. Foto: Krzysztof Tęcza

Gorgolewskiego wzniesiono w latach 1897-1900. Wnętrze tego obiektu jeszcze dzisiaj wywołuje spore wrażenie przepychem z jakim je ozdobiono. Najciekawszym a zarazem najbardziej tajemniczym elementem jest tutaj kurtyna przeciwpożarowa wykonana przez Henryka Siemiradzkiego. Mało kto ją tak naprawdę widział. Ja, mimo że jestem tu już po raz trzeci nie miałem tej przyjemności. Najpierw była ona w remoncie, teraz cały czas była podniesiona. No cóż, może kiedyś mi się uda. Za to opera, którą obejrzelśmy pozwoliła nam zapomnieć o tym co dzieje się na zewnątrz, o padającym śniegu i mroźnym wietrze.

Jak widać nasi przewodnicy mieli okazję nie tylko podleczyć swoje organizmy ale także zobaczyć coś interesującego. Pewnie wykorzystają to w swojej pracy.

Krzysztof Tęcza